

Paul Celan: Auf hoher See + [ICH bin allein] / Na pełnym morzu + [JESTEM sam] (tł. Ela Binswanger)

Paul Celan: Na pełnym morzu

Paryż, mała łódeczka, zakotwiczona w kieliszku:
więc dzielę z tobą stół, piję do ciebie.
Piję tak długo, póki nie zaciemni się w tobie moje serce,
tak długo, póki Paryż nie popłynie na swojej łzie,
tak długo, póki nie obierze kursu na odległy welon,
ten, który przesłania nam świat, gdzie każde TY jest gałązką,
której trzymam się jak liść, co, milcząc, mieni się na wietrze.

*

Paul Celan [JESTEM sam]

JESTEM sam, wkładam kwiat popielnika
do kielicha pełnego dojrzałej czerni. Siostrzanymi usty
wypowiadasz słowo, które żyje dalej za oknami
i bezgłośnie wspina się, o czym marzyłem, do mnie.

Stoję w żałobnej krepie przekwitłej godziny
i szczędzę ździebko dla spóźnionego ptaka:
unosi płatek śniegu na piórku żywej czerwieni;
z ziarnem lodu w dziobie przetrwa lato.

(tł. Ela Binswanger)

*

Na pełnym morzu

Paryż, stateczek, na kotwicy w kieliszku:
zasiadam do stołu z tobą, przepijam do ciebie.
Piję tak długo, aż ściemnieje Ci moje serce,
tak długo, aż Paryż popłynie po swojej łzie,
tak długo, aż weźmie kurs na ten daleki woal,
który przysłania nam świat, gałęzią jest tam każde Ty,
wiszę na niej jak liść, co powiewa i milczy.

*

JESTEM sam, wstawiam kwiaty popiołu
do wazonu, pełnego dojrzałej czerni. Siostrzane usta,
wymawiacie słowo, żyjące nadal za oknami
i bezgłośnie wspina się po mnie to, co śniłem.

W korytarzu przekwitłej godziny
zbieram żywicę dla późnego ptaka:
ptak niesie piórko w żywej czerwieni swojego pierza;
i z lodu ziarenkiem w dziobie przechodzi przez lato.

(tł. Ryszard Krynicki)

*

Na wezbranym morzu

Paryż, stateczek, we szkle zacumowany
Tak biesiadujemy, tak unoszę kielich.
Dopóty piję, aż serce ściemnieje,
Dopóki Paryż na swej łzie odpłynie,
Dopóki rufę skieruje na odległy welon,
Który nam świat zasłania, gdzie każde Ty to gałąź,
Na niej wiszę, liść niemy, rozchybotany.

*

Sam jestem, kwiat popiołu
Wstawiam do czary o dorodnej czerni. Usta siostrzane,
Ich słowo wciąż żyje za oknami,
Co wyśniłem, w milczeniu pnie się do mnie.

Stoję w poświęceniu obwiedłej godziny
Kroplę żywicy zostawiam dla późnego ptaka:
Taszczy płateczek śniegu na krwawym jak los piórku;
Z ziarenkiem lodu w dziobie przefrunie przez lato.

(tł. Julia Juryś)

*

NA PEŁNYM MORZU

Paryż, okręcik, stoi w szkle na kotwicy:
tak dzielę z tobą stół, przepijam do ciebie.
Piję tak długo, aż ci moje serce się zamroczy,
tak długo, aż Paryż na swojej łzie popłynie,
tak długo, aż weźmie kurs na daleki welon,
który nam świat przysłoni, gdzie każde Ty jest gałęzią,
na której wiszę jak liść, co milczy i opada.

*

JESTEM sam, wstawiam cynerarię
do wazonu dojrzałej czerni. Siostrzane usta,
ty mówisz słowo, co dalej żyje u okien,
i cicho się wspina co marzę, na mnie.

Stoję we florze godziny przekwitania
i chowam żywicę dla późnego ptaka:
ma płatek śniegu na czerwieni pióra;
ziarnko lodu w dzióbku, przybywa dla lata.

(tł. Andrzej Lam)

*

Auf hoher See

Paris, das Schifflin, liegt im Glas vor Anker:
so halt ich mit dir Tafel, trink dir zu.
Ich trink so lang, bis dir mein Herz erdunkelt,
so lange bis Paris auf seiner Träne schwimmt,
so lange, bis es Kurs nimmt auf den fernen Schleier,
der uns die Welt verhüllt, wo jedes Du ein Ast ist,
an dem ich hänge als ein Blatt, das schweigt und schwebt.

*

[ICH bin allein]

ICH bin allein, ich stell die Aschenblume
ins Glas voll reifer Schwärze. Schwesternmund,
du sprichst ein Wort, das fortlebt vor den Fenstern,
und lautlos klettert, was ich träumt, an mir empor.

Ich steh im Flor der abgeblühten Stunde
und spar ein Harz für einen späten Vogel:
er trägt die Flocke Schnee auf lebensroter Feder;
das Körnchen Eis im Schnabel, kommt er durch den Sommer.

Paryż, przed 7.10.1949, z tomu: "Mohn und Gedächtnis", z cyklu "Gegenlicht" ("Pod światło"), Deutsche Verlags-Anstalt GmbH, Stuttgart, 1952*